



Aktorka w 1998 roku zostawiła odcisk swej dłoni w Alei Gwiazd w Międzyzdrojach.

Joanna Szczepkowska

Jesień bywa cudowna

Ostatnio szła ulicą, a ja-
kaś pani prowadziła
jawnika. Nagle pies za-
czął skakać na aktorkę, szale-
jąc z radości. Pomyślała, że ni-
gdy nie wiadomo, kiedy spo-
tka się bliską duszę...

– **Lubi Pani jesień?**

– Bardzo. Zwłaszcza że w tym roku jest piękna. Oczywiście, kiedy jesień jest szara, błotni-
sta i mokra, to ze mną też nie jest najlepiej. Ale kiedy świeci słońce i z drzew spadają ko-
lorowe liście, jesień może konkurować z najpięk-
niejszą wiosną.

– **W jakim stopniu mo-
ment skupienia we-
wnętrznego potrzebny jest
człowiekowi?**

– Myślę, że w takim samym stopniu jak tlen. Oczywiście natura i tak zmusza nas do wyciszenia w czasie snu, ale jedna trzecia ludzi nie może spać. Myślę, że wyciszenie jest potrzebne choćby po to, aby usłyszeć własne myśli.



W ekranizacji prozy Iwaszkiewicza wystąpiła w roli Eweliny Royskiej, matki Józia i Walerki. Konieczna była stosowna charakterystyka.

– **Co Pani robi, aby naprawdę się zrelaksować?**

– Czytam dobre wiersze. To lepsze niż spacer, bo bywam w tylu różnych miejscach, że nie starczyłoby mi życia na taką podróż. A jak jest trochę słońca, idę do parku.

– **Chwilą odprężenia jest rów-
nież rozmowa z przyjaciółką,
plotki przez telefon...**

– Niestety, nigdy nie zapamię-
tuję plotek, więc nie warto ze
mną plotkować. Gadanie
przez telefon o wszystkim
i o niczym jest wspaniałe, tyl-
ko że ja, żeby pogadać, muszę
widzieć czyjeś oczy. No chyba,
że bardzo dobrze znam te
oczy – wtedy mogę rozmawiać
nawet przez telefon.

Rozm. Teresa Gałczyńska